

Cała prawda o półwyspie według krymskiej blogerki

28 sierpnia 2018

Znana krymska blogerka Alona Bordowka opowiedziała Sputnikowi o tym, jak mieszkańcom półwyspu żyje się w warunkach sankcji, o lokalnych plażach nudystów, a także o tym, ile płaci jej Kreml za promowanie Krymu.



Alona urodziła się na Syberii i przeprowadziła się na Krym wraz ze swoją rodziną w 2015 roku. Krym nigdy nie był dla niej obcym miejscem, to tutaj urodził się jej ojciec. Bordowska nagrywa wideo, na których opowiada o wypoczynku na półwyspie i dzieli się wszystkim, na co ma ochotę: od uchy z ropy naftowej do Araba, który rzucił wszystko, co miał w Dubaju, i przeprowadził się na półwysep. Wideoblog Alony szybko stał się popularny, aktualnie jej kanał w YouTube obserwuje ponad 160 tys. osób.

– **Czy ktoś na półwyspie uświadamia sobie, że zachodnie społeczeństwo nie uznaje przyłączenia Krymu do Rosji? W jakim stopniu miejscowi, dzięki którym Krym wrócił do Rosji, są obecnie zadowoleni ze swojego wyboru po czterech latach?**

– Zacznę od tego, że wobec Rosji obowiązują sankcje, dlatego

nie ma u nas głównych rosyjskich banków, jak Sberbank, ale mamy swoje lokalne banki, które działają jedynie na Krymie. Nie działają u nas m.in. europejskie karty Visa, MasterCard, ale z rosyjskich odpowiedników tych kart można wypłacić pieniądze. Połączenia komórkowe w roamingu, bo rosyjscy operatorzy nie weszli na ten rynek, ponieważ boją się sankcji. Czyli pod tym względem odczuwamy, że Krym, choć jest rosyjskim regionem, nieco różni się w strukturze, np. sieci bankowej. Wydaje się, że wszystko to może zakłócać nasze funkcjonowanie. Faktycznie tak nie jest. Łączność jest dość przystępna, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę jakiekolwiek terytorium Federacji Rosyjskiej, dowolny region, to mamy dość przystępne taryfy połączeń. Moim zdaniem pewne kwestie są nawet bardziej dostępne. Jeśli weźmiemy pod uwagę banki, to dostępne są zarówno kredyty hipoteczne, jak i pożyczki. W zasadzie emerytury przychodzą na konta, często korzystamy z usług internetowych, bankowości internetowej. Czyli w tym względzie nie odczuwamy szczególnie sankcji lub jakichś ograniczeń.



– Czy mieszkańcy Krymu są zadowoleni po czterech latach?

– W rzeczywistości w pierwszym roku odczuwaliśmy wielką euforię. Można powiedzieć, że referendum odbywało się ze łzami w oczach. Jeśli mi nie wierzycie, możecie przyjechać tutaj i zapytać ludzi. Teraz kurz opadł, jest wiele kwestii, które na przykład w planie legislacyjnym na Ukrainie były mniej

wymagające niż w Rosji, co może trochę drażnić ludzi. Dotyczy to tych, którzy spodziewali się bezprawia. Najważniejszą rzeczą jest prawidłowa interpretacja. Mogę powiedzieć, co konkretnie się zmieniło, gdy przyjeżdżałam na ukraiński Krym, a teraz na rosyjski. Po pierwsze, plaże. Wszystkie plaże na Krymie są teraz bezpłatne. Zmieniły się drogi, jeżdżenie po mieście sprawia przyjemność. Wcześniej, gdy jeździliśmy, częściej niszczyły nam się opony. Teraz drogi są w znacznie lepszym stanie, choć wciąż jest wiele do zrobienia. Aktualnie budowana jest trasa Tauryda, słynny Most Krymski, który już został oddany do użytku. Widziałam, jak zmieniają się sami mieszkańcy Krymu, od samego początku. Gdy nastała Rosja, tutaj mówi się „nastała Rosja”, twierdzono, że będzie most, będą szpitale, zostanie zbudowany duży meczet dla Tatarów krymskich. Wszyscy obiecywali, że będzie. Wcześniej Krymianom wiele obiecywano, ale nic nie robiono. Przyzwyczaili się do tego, że słyszeli „jutro”. „Jutro, jutro, potem będzie”. Później, gdy powoli, stopniowo zaczęto budować elektrownię ciepłą, otwarto kapitałne lotnisko, a teraz oddano do użytku most, Krymianie zaczęli wierzyć, zaczęli wierzyć słowom, zaczęli wierzyć, że jeśli ktoś coś powie, to tak będzie. Gdy pytałam znajomych, nie wierzyli, że most zostanie zbudowany, a nawet jeśli będzie, to myśleli, że za 10-15 lat. W rzeczywistości tak było.

– Czy spotkała się Pani z oskarżeniami o sprzedajność lub o to, że Pani filmy są kręcone na zlecenie? Co Pani mówi takim ludziom?

– Tak, bardzo często piszą do mnie, że jestem opłacana przez Kreml, ale gdyby Kreml mi płacił, to moja rodzina nie mieszkałaby w jednopokojowym mieszkaniu w pięć osób. Widzę wiele dobrego wokół. Oczywiście, są tutaj problemy, które też pojawiają się w moich filmach. Ale jak powiedział mi pewien bardzo dobry przyjaciel, jeśli człowiek jest muchą, to znajdzie g..., a jeśli pszczołą, to kwiatek. Mam wielu przyjaciół, którzy nigdy nie byli na Krymie, nawet nie mogli

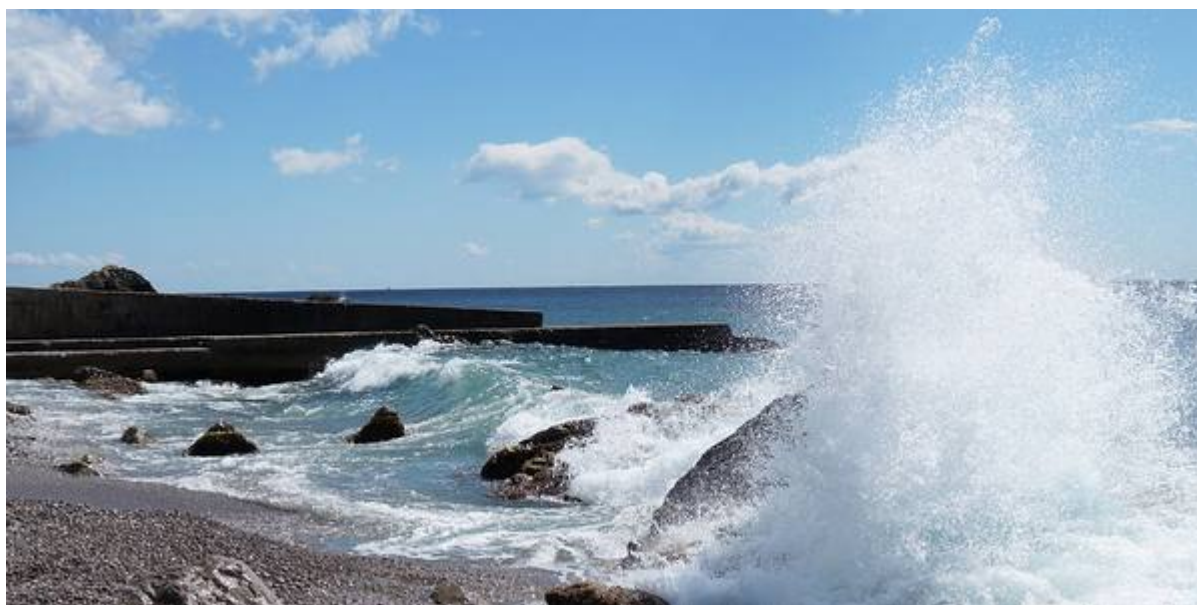
sobie wyobrazić, jak niezwykle jest to miejsce. Wyjątkowe pod względem przyrodniczym, architektonicznym, zabytków. Przyjdźcie, zobaczcie i przekonacie się o tym sami.



– Niedawno przeprowadziła Pani wywiad z czeskim turystą, który przyjechał na Krym z rodziną. Jak przebiegła rozmowa? Czy turyści z Europy są nadal pojedynczymi przypadkami? Czy Krym już teraz może konkurować z innymi popularnymi w Europie kurortami? Jeśli nie, co należy zrobić, by znaleźć się na dużej mapie turystycznej? Poprawić infrastrukturę, obniżyć ceny?

– Turyści z Europy stanowią wyjątek. Wcześniej było ich więcej, bo dojazd przez Ukrainę był łatwiejszy, szybszy, tym bardziej samochodem. Po drugie, nie ma międzynarodowego połączenia z Krymem. Wszystkie przeloty są z przesiadką w Moskwie, co bardzo uderza po kieszeni. Dlatego goście z Europy przyjeżdżają do nas rzadziej. Bardzo cieszyłam się ze spotkania z Czechem, wysłuchałam jego opinii. Powiedział, że podoba im się, ale nie mieli wystarczającego komfortu w strefie kempingowej. Moim zdaniem na Krymie należy rozwijać właśnie turystykę kempingową, wypoczynek namiotowy, bo ludzie chcą zobaczyć cały Krym, spróbować całego Krymu. Całego Krymu nie da się zobaczyć nawet w ciągu czterech tygodni, uwierzcie mi. Dogodnie jest rozpocząć od wybrzeża czarnomorskiego, jak zrobili Czesi, Sewastopola, Jałty. Zobaczyli Kercz,

obowiązkowo most. Jest to znacznie wygodniejsze. Jeśli ktoś przyjeżdża do hotelu, który ma dobrą opinię, to – moim zdaniem – nie rozczaruje się. Wszystko jest na poziomie. Uważam, że europejscy turyści nie będą rozczarowani.



– Pani filmy bardzo różnią się od tego, co mówią o Krymie zachodnie media. Co mogłaby Pani powiedzieć naszym czytelnikom, którzy napotykają na wypaczone informacje o życiu na półwyspie?

– Media, wydaje mi się, obecnie wszędzie gdzieś coś jakoś wypaczają. Nie tylko zachodnie. Moim zdaniem również nasze media coś przekręcają. Internet podobnie, komentarze zwykłych ludzi, historie, jak w przypadku naszego Czecha. Oglądał filmiki na YouTube, ale i tak zdecydował się przyjechać. Uwierzcie, nie rozczarował się. Powiedział mi, że gdy jechał, wszyscy przyjaciele pukali się w czoło, mówili: „Dokąd jedziesz, po co ci to, tam jest niemal wojna”. U nas nie ma wojny, wspaniale się tu wypoczywa, ludzie są dobrzy, relacje są dobre, nie ma z nimi jakichś szczególnych przygód, nieprzyjemnych historii. W internecie ten, kto pisze prawdę, zawsze ją znajdzie. Jeśli chodzi o to, dlaczego media tak robią, to polityka. Nie mieszam się do polityki.

– W marcu oddano nowe lotnisko do użytku. Niedawno goście z Niemiec stwierdzili, że jest kapitalne. Jakie jest Pani zdanie

na ten temat?

– Mam film o lotnisku w Symferopolu. Faktycznie jest kapitalne, duże, przestronne, z klasą. Wydaje mi się, że zostało obliczone na bardzo duży potok turystów. Zbudowano je pod kątem tego, że jeśli sankcje zostaną zniesione, będziemy mogli latać bezpośrednio do Czech, Polski, Hiszpanii, a wtedy będzie dużo ludzi. Aktualnie to, co zobaczyłam, ile ludzi przyjmuje to lotnisko, wydawało się nawet puste. Dlatego czekamy na gości. Mam znajomego na Ukrainie, który przyjechał tu autobusem przez granicę z Ukrainą, przyjechał i poszedł obejrzeć lotnisko, bo faktycznie jest to ogromna budowla. Był zachwycony. To jak wycieczka.



– **Czy na Krymie są plaże dla nudystów? Zauważyłem, że film, w którym poruszono ten temat, cieszył się ogromną popularnością.**

– Na Krymie jest bardzo dużo plaż dla nudystów. Dlaczego? Na wybrzeżu czarnomorskim Rosji, w Soczi, Gelendżyku, Anapie jest bardzo dużo ludzi. Znalezienie plaży, na której nie byłoby nikogo, jest bardzo problematyczne. Na Krymie jest najdłuższa linia brzegowa Morza Czarnego w Rosji. Oczywiście jest bardzo dużo dzikich plaż, do których ciężko dotrzeć, gdzie jest mało ludzi. Miejsc mało popularnych wśród turystów. Znam nawet kilku nudystów. Bardzo miłi ludzie, mimo tego, że chodzą bez ubrań. Jest taka plaża nudystów w Koktebele, która znana jest

z tego, że pojawił się tam deptak, po którym spacerują ludzie, są bary, kawiarnie, a obok plaża dla nudystów. Dla mnie nie jest to zbyt fajne, bo plaża dla nudystów znajduje się w centrum uwagi, co nie jest zbyt komfortowe.

– Bardzo dziękuję za pytania. Dziękuję za to, że interesujecie się Krymem!

Z Aloną Bordowską z Krymu rozmawiał Sputnik

Zdjęcia: [Irina Kushnikova](#) (CC0), [skorchanov](#) (CC0), [irinariviera](#) (CC0), [alohafamily1](#) (CC0), [rawenergy](#) (CC0)

Źródło: pl.SputnikNews.com